Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 31 sierpnia 1930.	36.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Raz wreszcie!

Jak już powszechnie z pism codziennych wiadomo, stanęliśmy w ostatnim tygodniu wobec wewnętrznych wydarzeń, o których można śmiało powiedzieć, że będą decydować o naszej jutrzejszej strukturze; wydarzenia te, to nie zwykłe, beztreściwe pociągnięcie polityczne, wydarzenia te, to fakta brzemienne w skutki, których naród dawno wyczekiwał! Oto premjerostwo i odpowiedzialność moralną za naszą potęgę zewnętrzną i wewnętrzną objął znowu ukochany Wódz narodu Marszałek Józef Piłsudski.

Ze krok ten naszych najwyższych czynników został przez społeczeństwo przyjętym z prawdziwem zadowoleniem nie trzeba udowadniać, bowiem nieprawość i złość, która zakorzeniła się w ostatnich czasach przeszła granice już nietylko przyzwoitości ale i cierpliwości, nic więc dziwnego że naród, który obserwował to bezsensowne, zaciekłe. wypływające z partyjnego interesu podważanie potęgi Rzeczypospolitej, przyklasnął objęciu kierownictwa przez Tego, który jest nietylko sumieniem narodowem, ale onym biczem, który spaść winien na ramiona tych sprzedawczyków, którym Polska jest tylko postawem sukna, z którego można uszyć piękny płaszcz poselski czy też ubrać krzyczących opozycyjnie a przekupionych ulicznych huliganów.

Jakież tedy są powody, że tak nagle i niespodziewanie nasz ukochany wódz narodowy postanowił interwenjować aktywnie w sytuacji politycznej? Powody są dwojakiego rodzaju: zewnętrzne i wewnętrzne i te postaramy się w krótkości wyłuszczyć.

Sytuacja nasza zewnętrzna jest faktycznie ogromnie naprężoną. Powalone wojną światową Niemcy, dzięki humanitarnemu poglądowi Francji zwolnione z okupacji nadreńskiej, zaczynają sięgać do dalszych rewizji granic, atakując oczywiście w pierwszej linji nasze kresy zachodnie i kurytarz pomorski, który radziby zagarnąć dla siebie! Zagrabioną przed laty przemocą, rdzennie polską część naszej Rzeczypospolitej radby odebrać minister Treviranus, który przed dziesięciu dniami wygłosił bojowe przemówienie „Nieder mit Polen!" Przemówienie to wywołało też słuszne oburzenie nietylko w Polsce i Francji, ale i w szeregu innych państw. Wzrastająca z dnia na dzień buta wolnego miasta Gdańska, gdzie Niemcy chcą rej wodzić, wzmożona działalność szpiegowska i prowokacyjna na granicy niemieckiej a nadto coraz bardziej aktywna działalność Ukraińców we wschodniej Małopolsce, wspieranych i grubo subwencjonowanych przez Berlin— nie mogły pozostać bez reakcji! Wszak prasa codzienna notuje dzień w dzień szereg podpaleń, mordów politycznych. zamachów na pociągi, sabotażów itp.

A wewnętrznie? Niepomni na sprawę polską, na dobro państwa i naszej tyle lat niewolnej Rzeczypospolitej, opozycjoniści wzmogli walkę wewnętrzną do granic faktycznie... zdrady stanu (!) Centrolew nibyto w obronie demokracji, a faktycznie w obronie tylko swych żłobów partyjnych, które w ostatnim wywiadzie nazywa p. Marszałek słusznie wychodkami, zapowiada na 14 bm. demonstracje i burdy uliczne!

Wprawdzie nie wierzymy w to, aby jeden uczciwy Polak chciał brać w tej łajdackiej akcji udział — jednak wrażenie, popierane przez opozycyjną prasę, pozostanie, choćby tylko dla zagranicy!

A stanowisko prasy opozycyjnej? Faktycznie artykuły „Naprzodu", „Robotnika" i „Gazety Warszawskiej" nie przynoszą nam chwały! Cieszy się z nich Niemiec, Ukrainiec i Bolszewik! Jednem słowem opozycja nasza, wykorzystując nadto w nader łatwy sposób ogólną europejską sytuację gospodarczą dąży do dezorganizacji ustroju państwowego i gospodarki społecznej w imię jakich haseł? Pytamy!!! W imię łajdackiego, nie liczącego się z niczem, podobnego tym z Targowicy programowi wyzyskania nieświadomości głupich mas ku demonstrowaniu niezadowolenia i doprowadzenia państwa do tych granic, jakie radby widzieć p. Treviranus, p. Konowalec „hetman Ukrainy" i p. Sahm z Gdańska!

Czyż więc nie jest zrozumiałem, że w tym stanie chaosu wewnętrznego i niebezpieczeństwa zewnętrznego wódz narodu i nasz wskrzesiciel nie pozostał niemym i bezczynnym? Wszak On stał zawsze na straży naszego bezpieczeństwa, naszych dążności wyzwoleńczych, naszej ideologji mocarstwowej i naszej potęgi państwowej! On jeden wpatrzony w Polskę i tylko Polskę, wtedy gdy inni stali przy tronach zaborczych, uważając walkę wyzwoleńczą za porwanie się „z motyką na słońce" był wyrazicielem naszej prawdziwej wolności! On, który był nieraz na uboczu, który obserwował, który pozwolił działać innym podobnie jak w maju 1926 zerwał się dziś do konstytucyjnego czynu, bo miara klęsk zewnętrznych i wewnętrznych przebrała się!

A czyn Jego będzie miał swoje skutki, swoję siłę i potęgę! Niech nie myśli p. Treviranus, że mu wolno wprowadzać w życie swoje utopie! Na czele nas stoi On — nasz Marszałek Piłsudski, a za nim Polska, która choć nieraz swarliwa jest jednak zawsze Polską! Niech nie myśli p. Witos, Dmowski czy Daszyński, oni Polacy bez programu, a tylko z siłą walki wewnętrznej, że naród pójdzie na ich hasła! My musimy być bryłą granitu, bryłą granitowych zespolonych dusz polskich, nam nie wolno wobec niebezpieczeństwa plwać we własne ogniska, jak robią Ci ostatni — my musimy być silni pod onem kierownictwem, które zawsze patrzy na całą Polskę, a nie jej partje i prywatne interesa—my musimy iść z Tym, który całe swe życie Polsce tylko poświęcił!

Panowie z opozycji! Czy o was ma pisać historja kiedyś jak o tych, którzy Matkę Rosji i Prusom zaprzedali? Skończcie wewnętrzną wojnę o wpływy, bo zewnątrz wróg grozi! Czy zapomnieliście już uczciwego imienia polskiego?

K—K

„Głos Podhala"

zdobywa wychodźctwo polskie we Francji.

W tych dniach przyniosła nam poczta bardzo miły list, aż z Francji. Oto jeden z naszych rodaków z powiatu nowosądeckiego, który przebywając tak daleko jakimś dziwnym trafem dowiedział się o naszem istnieniu pisze:

> Szanowna Redakcjo Głosu Podhala! Proszę o przysłanie mi Waszego pisma. Jestem z powiatu Nowego Sącza i chciałbym czytać Wasze pismo. Pieniędzy teraz nie posyłam, aż po odbiorze pierwszego tygodnika. Tylko mi napiszcie, ile będzie kosztowało na rok, to zapłacę z góry. Głosu Podhala pragnę i to prędko.
>
> **Gargula Karol** włr. Usine de Beyrede.
> Par Larrancolin Htes. Pyrenes. France.

Kochany Panie Gargula! Bezzwłocznie wysłaliśmy Panu sześć egzemplarzy z ostatnich tygodni bezinteresownie. Odtąd będziemy stale gazetę wysyłać i prosimy o powiadamianie i innych Podhalan o naszem piśmie i jednanie nam prenumeratorów. Jeśli macie u siebie jaką bibljotekę lub czytelnię, podajcie nam adresy, a będziemy tygodnik wysyłać zadarmo. Dla pojedynczych osób wynosi prenumerata 1·20 zł. t. j. 3 franki miesięcznie. Prosimy Was, napiszcie co o życiu naszych Podhalan we Francji, a chętnie list Wasz umieścimy! **Redakcja „Głosu Podhala".**

Moje wrażenia ze Spały.

W dniu 15 sierpnia b. r. wyruszyła w drogę grupa rolników z tut. powiatu, składająca się z 25-ciu osób, w tem 6 kobiet do Spały, celem wzięcia udziału w mających się tamże odbyć w następnym dniu, tj. w niedzielę uroczystościach dożynkowych.

Uroczystość ta odbyła się na zamku w Spale, jako letniej rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej, która jest położona wśród nieprzerwanych lasów sosnowych i nad rzeką Pilicą. Niema tam gór jak u nas na Podhalu, jednak ogromne te lasy mają w sobie coś pociągającego i każdy czuje się tam dobrze.

Grupa tut. w swych strojach ludowych przedstawiała ziemię sądecką. Były to stroje z okolicy Podegrodzia, Łącka, Czarnego Potoka i Piwnicznej. Kiedy przybyliśmy na miejsce do Spały, znaleźliśmy przygotowane dla zjeżdżających się grup z różnych stron kraju namioty, w których mogłoby się pomieścić około 18.000 osób.

Namioty były numerowane, tak, że każda grupa względnie organizacja poszczególnych towarzystw rolniczych miała swój rejon, więc łatwo było się orjentować w tem mieście namiotów, gdzie szukać należy swojej kwatery.

Już dzień przed właściwą uroczystością t. j. w sobotę panował w wspomnianem mieście namiotów nie do opisania ruch. Prawie w każdym namiocie odbywała się muzyka, śpiewy i tańce. Wesołość nadzwyczajna, jednak dostosowana do mających się odbyć uroczystości. Wśród sosen widziało się nieprzejrzane tłumy ludzi w strojach ludowych, które przedstawiały się jakby jakiś zaczarowany ogród kwiatowy.

Tu może pierwszy raz w życiu zetknęli się ze sobą i poznali się ludzie z różnych stron kraju, dzieci jednej i tej samej ziemi, matki i żywicielki pracujących na roli. Poznali się i nabrali do siebie zaufania.

Byłem widzem, jak po skończonych uroczystościach, t. j. po korowodzie i złożeniu wieńców Panu Prezydentowi, gospodarzowi tych uroczystości, huculki od Sniatyna i Kosowa przyszły do namiotu górali, aby przy dźwiękach muzyki góralskiej zaprodukować swój taniec ludowy. Górale oczywiście z wielkiem zainteresowaniem śledzili każdy ruch tańczących, dziękując oklaskami.

Same uroczystości dożynkowe, o szczegółach których rozpisywał się nie będę, gdyż każdy, kto interesował się przebiegiem tychże, słuchał je przez radjo, albo czytał w dziennikach, które szeroko na powyższy temat rozpisywały się — wypadły imponująco.

Nadmienić jednak wypada, że mimo ulewnego deszczu uroczystości dożynkowe jako całość odbyły się w największym porządku, z tą jedynie różnicą, że nabożeństwo oraz składanie wieńców zamiast na stadjonie, odbyły się w ogromnej hali

łukowej. Nie brakło tu również gości zagranicznych, ambasadorów, posłów i dziennikarzy, którzy mieli najlepszą sposobność przekonać się, że te szare masy, które ciężko pracują na roli, umią ocenić należycie odzyskaną wolność i umią oddać hołd Najdostojniejszemu Obywatelowi Państwa, jakim jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Podróż do Spały i z powrotem odbyliśmy wygodnie, a to dzięki staraniom nacz. tut. dworca kolej. p. Czecha, który wyjednał dla nas od Dyrekcji krakowskiej osobny wóz, za co w imieniu grupy składam Mu serdeczne „Bóg zapłać!"

A. Drzewiński.

Wizyta studentów Akademji wojskowej z Paryża.

Miłych gości przyjmowało w swych murach nasze miasto. Zawitali mianowicie we wtorek 19 bm. do Nowego Sącza studenci wojskowej akademji politechnicznej z Paryża. Przywitani na dworcu przez pp. starostę dra Łacha, burmistrza Nowakowskiego, płk. dypl. Janickiego, orkiestrę kolejową i liczne rzesze publiczności, sympatyczni goście udali się na zwiedzenie miasta.

O 1-szej popołudniu wydany został na ich cześć obiad w salach kasyna miejskiego. Wśród serdecznej atmosfery przemawiali p. starosta dr. Łach, burmistrz Nowakowski, płk. dypl. Janicki, wice-konsul Wierski, sekretarz generalny Związku Studentów Polskich we Francji mgr. Z. Racięski oraz inż. Harasowski. Dziękując za serdeczne przyjęcie odpowiedział kierownik wycieczki por. Garnier.

Wieczorem udali się nasi goście do Krynicy, gdzie wzięli udział w bankiecie i balu wydanym na ich cześć przez dyrektora Nowotarskiego. — We środę 20 bm. zwiedziwszy Pieniny udali się do Zakopanego.

Odjeżdżając wyrazili nasi goście swój zachwyt tak dla piękności naszych okolic, jak i dla prawdziwej staropolskiej gościnności, z którą ich u nas przyjęto.

Z niekłamanym podziwem mówili także o Krynicy, w której jak wszędzie zresztą w Polsce zauważyli niezmiernie wiele postępów, i której urządzenia techniczne niczem według ich zdania zagranicznym nie ustępują.

Powiat limanowski za BBWR.

Dnia 24 sierpnia br. odbył się wiec w B. B. w Przyszowej pow. Limanowa, na podstawie zaproszenia p. posła Jasińskiego, przez naczelnika gminy Józefa Nawalańca. Wiec zagaił p. Adam Zuk Skarszewski, który polecił wybrać zarząd, w skład którego weszli: nauczyciel Kondolewicz Franciszek jako przewodniczący, naucz. p. Kulpa jako sekretarz. Obrady wiecu odbyły się przed budynkiem Naczelnika gminy.

P. poseł Jasiński przedstawił działalność Rządu od roku 1926—1930 włącznie, jak również podał do wiadomości, że tekę premjera po p. Sławku objął Marszałek J. Piłsudski, dając pełną gwarancję i odpowiedzialność za całokształt ustroju gospodarczo-państwowego. Głos zabierali następujący członkowie: 1) Skierliński w sprawie poprawy gospodarki rolnej. 2) J. Nawalaniec jako naczelnik gminy podniósł, żeby ludność wiejską zwolnić od opłaty podatkowej, gdy dany gospodarz sprzeda dwukrotnie krowę nie w charakterze handlarza (policja). 3) Suchodolski w sprawie zwiększenia kar na złodziei. 4) Hejmej Zofja oświadczyła, że jeden jedyny Marszałek Piłsudski uratował biednych ludzi przez stabilizację złotego. 5) Lis Michał, nacz. gminy z Kaniny w sprawie przewidzianej zniżki opłat targowych. 6) Biedroń Wład. w sprawie konjunktury gospodarczej. 7) Serafin w sprawie wywozu bydła. 8) Kożuch w sprawie ubezpieczenia. 9) Gomułka w sprawie prestacyj gminnych. 10) P. dr. Tarliński (letnik), prof. gimn. z Krakowa w sprawie założenia telefonu w Przyszowej ze względu na letnisko i na kontakt z miastem. 11) Kondolewicz Fr. udowodnił zebranym, że BBWR. nie jest żadną partją, tylko tą szeroką platformą społeczną, na której łączą się ludzie różnych stanów dla wspólnej idei państwowej. Zaznaczył także, że na czele tego bloku stoi Marszałek Piłsudski, który pierwszy po powstaniu Kościuszkowskiem, listopadowem i styczniowem podjął się zbrojnej walki o wolność i niepodległość dzisiejszej mocarstwowej Polski. Na zakończenie podniósł trzykrotny okrzyk: Niech żyje Marszałek J. Piłsudski i Prezydent Ignacy Mościcki!

Na tem zakończono. Zebranych było około 800 osób.

Kondolewicz Franciszek.

Zderzenie dwu automobili.

Dnia 25 bm. około godz. 6 wiecz. na Grodzkiem u wylotu ulicy Piłsudskiego wydarzył się wypadek automobilowy, który tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom nie skończył się tragicznie. Oto jadąca automobilowa polewaczka magistracka, dzięki nieuwadze szofera wpadła na osobowe auto, którem jechał inż. Myszkowski z Pomorza, uszkadzając je fatalnie i wlokąc je za sobą wskutek zahaczenia kół.

Wypadek, który szczęśliwym trafem nie doprowadził do żadnego poranienia jadących osób, pociągnie za sobą przypuszczalnie proces o odszkodowanie.

Prosimy odnowić prenumeratę za sierpień i wyrównać takową za zaległe miesiące!

Wieści z Podhala.

JASŁO.

Strzelcy jasielscy i z powiatu czczą Cud Wisły. W dniu 17.VIII 1930 r. Związek Strzelecki w Jaśle obchodził powiatowe święto. Dzień ten był związany z obchodem rocznicy odparcia nawały bolszewickiej z pod Warszawy i wymarszem I Kompanji Kadrowej i wykazał sprawność wszystkich oddziałów znajdujących się w powiecie, które stoją na straży nienaruszalności granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką wszystkich oddziałów Zw. Strzeleckiego z powiatu jasielskiego, zdaniem raportu gen. Wacławowi Przeździeckiemu, który przeprowadził przegląd tychże, następnie odbyła się Msza św., którą wysłuchał 1 bataljon strzelców z muzyką wojskową 3 psp.

Po Mszy św. odbyła się defilada batajonu strzelca i oddziału żeńskiego przed Władzami wojskowymi i powiatowymi, którą odebrał gen. Przeździecki Wacław dowódca 21 dyw. piechoty gór. i pułkownik Wir-Konas. Następnie odbyło się dla uczestników śniadanie i obiad. Podczas obiadu w podniosłych słowach przemówił komendant pow. ob. Popiołek Włodzimierz, a następnie gen. Przeździecki W., który wskazał Związkowi Strz. na zadanie obrony granic Rzeczypospolitej i zjednywanie całego narodu do współpracy tak, jak zrobił Wódz nasz Naczelny. „Jeden człowiek stworzył miljony o tej samej ideologji". Zakończył wzniesieniem okrzyku „Niech żyje!" na cześć Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Przemawiał również delegat powiatu ob. Pykosz, a wkońcu prezes Zarządu pow. ob. Antoni Klich inspektor szkolny podziękował wszystkim zebranym za udział i wezwał do dalszej pracy nad rozwojem potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Popołudniu odbył się festyn na cele Związku Strzeleckiego.

SZCZAWNICA.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie urządza uroczystość **ogłoszenia Pienin parkiem narodowym,** która odbędzie się w Szczawnicy w niedzielę dnia 31 sierpnia br. Zgłoszenia na uczestnictwo w uroczystościach należy kierować do Biura Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem (Dworzec Tatrzański, Krupówki). Kwatery w Szczawnicy będą dla uczestników uroczystości zapewnione.

W skład programu wchodzą: Godz. 12 w południe: Zbiórka w Czorsztynie w restauracji Sperlinga (dojazd autobusami z Nowego Targu). Przechadzka do ruin Zamku Czorsztyńskiego (rezerwat im. śp. S. Drohojewskiego). Godz. 1 popoł. Śniadanie w Czorsztynie. Godz. 2 popoł. Wyjazd łodziami Dunajcem przez Pieniny. Godz. 6 popoł.

Z mojego urlopu.

P. Tymoteusz Klapka opowiada swe przeżycia w N. Sączu.

— Pan nigdzie nie jedzie tego roku? — Gdzie pan wyjeżdża na wakacje? — Był pan gdzie tego roku? — Takie pytania rokrocznie się powtarzające mogą człowieka z równowagi wyprowadzić. Tłumaczę im, że nie mam pieniędzy, bo gdybym miał, wiedziałbym gdzie pojechać, że wieś z jej niewygodami i kłopotami mnie wcale nie nęci, że miejsc kąpielowych nienawidzę.... ale uszedłszy dziesięć kroków, pyta mnie znów jeden pan:

— Pan nigdzie nie jedzie tego roku? — a za chwilę drugi:

— Gdzie pan jedzie tego roku?

Zacząłem kląć. Gdy jestem zły, zaczynam głębiej myśleć, widocznie następuje jakieś przekrwienie mózgu. Dlaczego akurat mózgu? przecież innym organom takżeby to dobrze zrobiło. Myślę więc:

Zdrów jestem; udaję tylko chorego, kiedy ważne okoliczności biurowe mnie do tego zmuszają, a chorować na urlopie byłoby nonsensem nie do darowania. Miałem jednego profesora, który nam tłumaczył, że nic nie wart uczeń, który choruje podczas wolnego. Rozumny człowiek! Poćóż więc pojadę pić te paskudne wody, albo co gorszę kąpać się w jakiejś sodowej wodzie? Gotówbym naprawdę zachorować. Widziałem takich, co wracali z kąpiel. Wyglądali jakby cotylko ze szpitala wyszli. Zdawało się, że lada chwila poproszą o zapomogę na powrót do domu.

Wieś? — jeszcze gorsze. Wprawdzie ja się nigdy nie nudzę, bo jestem inteligentnym człowiekiem, to tylko pies im inteligentniejszy, tem więcej się nudzi. Ale gdybym się znalazł na wsi, zdaje mi się, że wrodzone mi przekonanie o mojej inteligencji zostałoby mocno zachwiane, a psy śmiałyby się ze mnie, że się ponad noc wynoszę. Dlatego one po całych nocach nie dają letnikom spać. Wyrażają im w ten sposób swoje oburzenie, ale taki letnik, co na wieś pojechał, za mało jest inteligentny, aby to brać do siebie i sądzi, że taka już ich natura. Ale to nieprawda.

Przypomniałem sobie, że jest w mieście pewien zamożny lekarz. Zamożny i lekarz, to nie są dziś pojęcia dokładnie się nakrywające, ale w tym wypadku tak niestety jest. Otóż ten lekarz, jak opowiadają, nigdy nie jeździ do kąpiel, bo się dobrze zna na tych figlach, ani na wieś, chyba z komisją pobeszta karczmarza, że muchy mają zanadto swobodny dostęp do kiełbasy. On jeździ sobie po Hiszpanji, po Szwecji. Nie w tem rzecz, że po Hiszpanji, to jego sprawa — a ja i tak tam nie pojadę, bom ani zamożny, ani lekarz; ale w tem rzecz, że jeździ zwiedzać kraje i miasta. Myślę sobie: to jedno ci zostało, kiedy się nie chcesz kąpać, wody pić i nudzić się na wsi.

Ale zastanówmy się głębiej. Cóż robią ludzie wyjeżdżający do obcych krajów i miast? Chodzą po ulicach aż ich nogi zbolą, plączą się po mieście, gdzie ich nikt nie zna i oni nikogo, nie kłaniają się nikomu ani nikt im, zwiedzają muzea i wystawy, popatrują trochę tu i ówdzie, oglądają parki (ogrody!) i budowle, jedzą źle i drogo, śpią mało i niewygodnie itp. A więc to jest istota takiej podróży; to jest, że się tak wyrażę, „rzecz sama w sobie" każdej takiej podróży. Wszystko inne: nazwa miasta, kraju, rozkład jazdy, pieniądze, hotele, to wszystko tylko cechy drugorzędne, tzw. „accidentalia".

Doszedłszy więc drogą tak głębokiego rozumowania do samej istoty rzeczy podróży przekonałem się, że tylko taka podróż mogłaby mi odpowiadać; ale jak to zrobić, kiedy mi właśnie brak jednego z takich accidentaliów. Piechotą chodzić nie lubię; za całe życie zrobiłem tylko 4 km. w stronę Starego Sącza i zawróciłem, bo to przecież wszystko jedno, czy ja te drugie 4 km. zrobię w tę, czy w tamtą stronę. Po górach się nie spinam, bo uważam, że to jest wielki grzech przeciwko naturze. To przecież poto jest takie wysokie, żeby tam nie wyłazić. Dlatego tam tyle wypadków. Ja nigdy z żadnego Giewontu nie spadnę. Raz tylko spadłem z drabiny, gdy mi żona kazała wieszać firanki na Boże Narodzenie. Powiedziała mi wtedy: ty niedołęgo! Nie odpowiedziałem nic, choć mnie to trochę bolało, ale pomyślałem sobie: czemuś ty tam nie wylazła? Bo proszę panów, gdy żona beszta, zawsze lepiej jest myśleć niż mówić. I bezpieczniej i skutek lepszy. Dyskusja krótsza, bo przecież żona nie wie, co sobie myślisz i odpowiadać ci nie może. Cieszy się, że miała ostatnie słowo, a ty się cieszysz, że miałeś ostatnią myśl. A co ważniejsze, pytam się: myśl, czy słowo?.. No?

Jak więc wykryłem, nazwa miasta i kraju to są uboczne sprawy. Wyjadę i ja, ale nie opuszczając miasta, tak na niby, ale zachowywać się będę tak, jakbym podróżował. Wtajemniczyłem w ten plan moją żonę. Ta poczciwa kobieta przyjęła tę myśl z niesłychanym entuzjazmem i przyobiecała mi jak najdalej idącą pomoc: „Zobaczysz, że się będziesz czuł jak w prawdziwej podróży", powiedziało to dobre stworzenie. Ucałowałem ją serdecznie niby z radości, a właściwie, aby jej nie przyszła do głowy myśl doczepić się do mnie, bo wyczytałem gdzieś, że całowana kobieta przestaje zupełnie myśleć. Następuje podobno gdzieś zatkanie jakiegoś kanału, nie wiem dobrze....

Pewnego więc ranka, pożegnawszy się z nią, jak to na dłuższą podróż przystało, wyruszyłem ku stacji głównej, kupiłem bilet ku stacji miejskiej (wcale niedrogo), i przyjechałem do miasta. Od tej chwili począłem zachowywać się, jakbym był w obcem mieście. Nauczyłem się tej sztuczki od Węgrów, którzy będąc jeszcze we własnym kraju, zachowywali się, jakby byli jakie sto mil za granicami. Przestałem ludzi poznawać, a rozmawiałem tylko z nieznajomymi; niewiele wprawdzie, po parę słów, jak przystało na podróżnika nieznającego krajowego języka, — i oglądałem miasto.

Wcale ładne: ma murowane domy, chodniki, ogród, tu i ówdzie ławki w nim, ma prześliczną aleję na głównej ulicy ale bez ławek, i dlatego pewnie cały ruch spacerowy koncentruje się na najbrzydszej części miasta, na najwęższych chodnikach. Pozatem miasto stara się być zawsze czyste i porządnie wyglądać. Jest to oczywiście zasługą burmistrza, bo czyjążby nareszcie? Niektórzy wprawdzie przeczą temu, ale to pewnie ci z BBWB (Bezpartyjny Blok Walki z Burmistrzem). Mają oni podobno bardzo krótki i przejrzysty program: Jest gdzie co źle: burmistrz, — jest gdzie dobrze: nie burmistrz. Jest to przynajmniej program jasny i nie obliczony na demagogiczne bałamucenie wyborców o jakichś tam zdobyczach socjalnych itp. Mówili mi, jak się ten burmistrz nazywa, ale sobie nie zapisałem. Zapamiętałem tylko jego przydomek: „Jeżdżący"; ale to także wymyśliła opozycja. Twierdzą oni nawet, że on jest z ramienia BB po cichu burmistrzem Krynicy, Żegiestowa, Zakopanego i dla-

u.

Uroczysta Akademja w Szczawnicy z przemówieniami pp. przedstawicieli władz i towarzystw kulturalnych oraz referatem prof. dr. Walerego Goetla, wiceprezesa Pol. Tow. Tatrzańskiego i delegata Państw. Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych Parków Narodowych p. t. „Co oznacza zamiana Pienin na Park Narodowy?" Godz. 8 wiecz. Wspólna wieczerza w Szczawnicy.

Zakopane!... Zakopane!...

(III. Międzynarodowy Wyścig Tatrzański).

Trzeci Międzynarodowy Wyścig Tatrzański — oto impreza piękna i śmiała — zakrojona na dość szeroką skalę.

I udała się — „nie można powiedzieć"!

Znamiona jej — to daleko posunięta racjonalizacja ruchu, elegancja linji, odwaga i przytomność umysłu, a pozatem wzorowy ścisk i porządek przypominający stolicę nadsekwańską w godzinach zamknięcia biur i banków.

Powszechnie wiadomo jak w tym czasie łatwo o wypadek.

Tylko ten kurz — tłusty i „nie niszczący cery" — koloru Rachelle...

Ciekawem jest dlaczego nie pakuje się go w pudełka i nie eksportuje; byłoby to może odpowiednie pendant do rozwijającej się potężnie industrji „kamieniołomów" — ale wróćmy do wyścigu.

O wynikach naturalnie mówić nie potrzebujemy; te znane są z pism codziennych, lecz przyznać trzeba, iż p. Janowi Ripperowi stała się trochę krzywda. Pobił go pan Hans von Stuck z Austrjackiego Automobilklubu — austrjacki as na Austro-Daimlerze i ten zareklamował doskonale wielką austrjacką firmę samochodową.

Gdyby austrjackie koleje jeździły tak jak austrjackie automobile to międzynarodowe tłumy turystów stale oburzające się na niesłychane szykany wiedeńskiej kolejowej biurokracji robiłyby ministerstwu takie owację, jak u nas bito brawa von Stuck'owi.

„Kłania się jak młody bóg a jechał jak młody pieron" — krzyczał entuzjastyzznie jeden z widzów.

Podobnie jechał na motocyklu Stanisław Hołuj z Krakowskiego Klubu Motocyklowego.

Jestto już na oko wysoka klasa. Maszyna mimo, że doskonała była (Rudge), jak dla niego stanowczo za słaba; miało się wrażenie, że wyskoczy z niej, aby być jeszcze prędzej u mety. Gdyby był miał ostrogi i bat pewnie byłby ją poganiał.

Z reszty zawodników bardzo elegancko prowadził swój wóz (Bugatti) Maurycy hr. Potocki a inż. H. Liefeldt ze Lwowa miał wypadek.

Na programach wyścigu — na karcie tytułowej — pod samochodem (prawdopodobnie) p. Chrząszcza (Nr. 3) znajduje się piękna reklama amerykańskich maszyn do pisania. Należy ją przeczytać i zapamiętać... a kupić sobie inną maszynę, powiedzmy — Remingtona...

Bufety i trunki na wyścigach były pierwszorzędne i można się nawet było upić do nieprzytomności — jak to uczynił pewien lekkomyślny młody człowiek.

Krzyczał on potem tak długo „trasa wolna", aż pokazało się, że się mylił. Na trasie była policja i zabrała go do Zakopanego.

Wogóle jak wyżej wspomniano całość Wyścigu przedstawiała się imponująco. Letników, tubylców i ludności napływowej było mnóstwo.

Wysoko nad trasą umieszczone trybuny krzyczące wielkim głosem megafonu przypomniały widzom historję Starego Testamentu i góry Synaj do złudzenia.

I tu i tam napominano tłum a naród wybrany czakał pod górą i szemrał.

Dziwną reklamę zrobił ów megafon Centralnej Poznańskiej Fabryce wyrobów gumowych S. A., wyrabiającej opony „Stomil".

Skądinąd wiemy, że polskie wyroby krajowe (o ile tylko pochodzą ze Śląska lub z Poznania) są zwykle pierwszorzędne i nie ustępują co do jakości w niczem wyrobom obcym.

Tymczasem pech chciał, że zawodniczka mająca startować na polskich pneumatykach zamieniła je w ostatniej chwili na zagraniczne.

To jest w porządku; każdy ma wolność wyboru!

Lecz szkoda, że ze względu na obcych nie opatrzono sprostowania w megafonie jakimś życzliwym komentarzem.

Coprawda — to już sama nazwa opon samochodowych „Stomil" nie jest — jeśli chodzi o zaufanie do wytrzymałości ich — zachęcającą. Sto mil to nie dużo — chyba że dla innych wyrobów gumowych...

Mimo to — to przecież nasza pierwsza i jedyna fabryka pneumatyków!

„Right or wrong my country" — mówią Anglicy.

Sam powrót z III. Międzynarodowego Wyścigu Tatrzańskiego był trudniejszy, niżby się niewtajemniczonemu zdawać mogło.

Przed Europejczykiem wyrastał tutaj nagle w praktyce niezrozumiały dlań dotąd problem uregulowania ruchu ulicznego w Nowym Yorku.

Samochód za samochodem — motocykl za motoczklem — na długość kilkunastu kilometrów.

Długi centkowany lśniący zaprószonym lakierem tasiemiec automobilów. (Między niemi zauważyliśmy kilka wozów sądeckich).

Ameryka, Hollywood, Salt Lake City...
Tylko całe szczęście, że bez prohibicji!
Niech żyje „trasa wolna!" *A. N.*

---

tego tak ciągle musi jeździć. Ale to stanowczo nieprawda. Bądź co bądź jest tn podobno jeden z tych rzadkich typów, co umieli pogodzić obowiązek z przyjemnością, a przyjemność z obowiązkiem.

Starostwo także ładny gmach. Choćbyś wszystkie kaftowe piece ze szpitala poustawiał obok siebie, i tak mu nie dorównają. Ale starosta to biedny człowiek: czem on się zajmować nie musi! Jeden przykład z audjencji codziennych: — A cobyście chcieli, ojciec? — A no chory jestem. — A cóż wam to? — Ano nic, ino macica mi furt podchodzi pod serce i dusi mnie. — Hm, to wam może dać kartkę do szpitala? — Ja nie chcę żadnego szpitala. — No to cóż ja wam poradzę? — A dyć pan od tego dochtór i starosta, żeby mnie zadarmo wykurował...

Błąkałem się po ulicach i oglądałem, jakbym to poraz pierwszy w życiu widział, i przekonałem się, że to wcale nie jest tak trudne, a nawet wcale pouczające. Dostrzega się rzeczy, których się przez 30 lat nie widziało, choć się koło nich ciągle przechodziło. Jeden przykład: zobaczyłem, że szkoła św. Jadwigi ma 18 okien frontu i takie dwa trójkąty u góry z dziurkami. Nie wiem, jak się to nazywa, bom w stylach nie uczony: tego my nie brali. Ale proszę mi powiedzieć, czy która z nauczycielek tej szkoły a nawet sam dyrektor wiedzieli o tem? Nie. Bo dopiero obcy ludzie muszą przyjeżdżać i pokazywać. Dlatego Paryż jest taki ładny, bo mnóstwo obcych go opisuje, a nie naodwrót. Przecież ktoś jest sławnym, bo o nim ciągle piszą i mówią, a nie dlatego piszą i mówią, że jest sławny. No nie?

Muzeów ani wystaw na szczęście w mieście niema, ale nic nic szkodzi. Kto chce zobaczyć, wiele dojrzy. Zobaczyłem więc w jednej z dzielnic wspaniałe zabytki budowlane jeszcze z epoki przedhistorycznej, kiedy to Polanie jeszcze w norach i jamach mieszkali. Na rozwalających się ścianach widać jeszcze rysunki z tej epoki, przedstawiające wprawdzie nie mamuty, albo polowanie na ichtjosaury, ale zgoła inne rzeczy. Słusznie konserwatorzy sztuki tego miasta postępują, że tego nie każą zamalować; musi się przecież mieć jakieś poszanowanie dla prymitywnej sztuki naszych praojców. Zresztą są takie rzeczy w Pompei, dlaczegóż nie mają być tu? Dok. nast.

KRONIKA.

Osobiste. P. *Władysław Ponikło* mianowany naczelnikiem Urzędu pocztowego Nowy Sącz 2.

P. *Paweł Kokoszka,* kierownik Urzędu pocztowego w Łącku, awansowany do VIII st. sł.

Asystenci poczt. w X st. sł. p. *Brąglówna Władysława* w Jaśle i p. *Sobek Ludwik* w Limanowej mianowani st. asystentami poczt. w IX st. sł.

Asystenci poczt. w XI st. sł. pp. *Bronisław Antosz* w Jaśle, *Stanisław Knych* w Grybowie, *Juljan Rutkowski* w Grybowie i *Władysław Książek* w Starym Sączu awansowani do X st. sł.

P. *Siekierska Kamila* zamianowana asystentem poczt. w XI st. sł. i przeniesiona z Grybowa do Ząbkowic, a p. *Pawełkówna Anna* praktykantem poczt. w Limanowej.

P. *Jadwiga Gondkówna* asyst. poczt. przeniesiona z Chrzanowa do Mszany dolnej, a asyst. poczt. *Tracz Stanisław* z Mszany dolnej do Nowego Sącza.

Mjr Naimski, komendant Okr. Związku strzel. z Krakowa bawił w tych dniach w N. Sączu.

Ks. Prof. Henryk Weryński ze St. Sącza przechodzi, jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie w stan spoczynku. Dzielny pedagog, wybitny katolicki publicysta, korespondent szeregu pism i nasz częstokroć informator zasłużył się sprawie ojczystej zacnie, a będąc powszechnie lubianym a przedewszystkiem szanowanym odejściem swem wywołuje prawdziwy żal. Spodziewamy się, że emerytura urzędnicza nie wpłynie ujemnie, a raczej dodatnio na to cenne pióro! [Kl.]

Wiec BBWR. odbył się dnia 24 b. m. w Podolu-Górowej przy obecności delegatów nowosądeckich. Omawiano przeważnie sprawy organizacyjne.

Prośba do Pana Prezesa Sądu Okr. Godziny służbowe sądowej kancelarji uwierzytelnień są tylko od 8—9 rano. Czy nie jest to czas za krótki? Wszak chłopi przyjeżdżają nieraz pociągami o 10 lub 11 i nie mogą załatwić spraw uwierzytelnienia swych dokumentów. Spodziewamy się imieniem ludności, że Pan Prezes zechce łaskawie przedłużyć odnośne godziny służbowe w interesie sprawności służby sądowej i interesie przyjezdnych interesantów.

Mistrz Bukowski, artysta-malarz z Krakowa, jak się dowiadujemy ma rozpocząć swą pracę około stworzenia obrazów w kościele farnym w N. Sączu.

Fundacja ś. p. Pisztkowej. Niewiele mieszkańców m. Nowego Sącza i okolicy wie, że dzięki fundacji ś. p. Pisztkowej mamy w Zawadzie kilkadziesiąt morgów gruntu wraz z budynkami, przeznaczonych zasadniczo na zakład dla nieuleczalnie chorych. Mamy też i kuratorjum z chwilową zarządczynią. Majątek ten podobno nie daje tych dochodów, jakie winien dawać dla braku organizacji. — Czyżby zatem nie należało o tem pomyśleć? W r. 1917 mieli majątek objąć Bracia Alberci z Miejsca Piastowego, miano następnie założyć tam jakieś kolonje wakacyjne itd. Dotąd jednak subwencje (niedawno 5000 zł.) wchodzą w majątek, z którego opieka społeczna nie ciągnie niestety żadnych korzyści! Zarządcy dzisiejsi bowiem, nie mając żadnych zobowiązań nic też nie dają! Czyżby nie należało pomyśleć o fundacji — przenosząc choćby taką szkołę gospodarczą z Podegrodzia do Zawady, która dotąd gnieździ się na 2—3 morgach.

Pod adresem dyrekcji kina „Sokół". Otrzymujemy całkiem słuszne zażalenie, że w lożach zamiast drugiego rzędu krzeseł, są najprymitywniejsze ławki bez oparcia, bardzo niewygodne i wstyd przynoszące przedsiębiorstwu. Kino przynosi takie ładne zyski, że można żądać od dyrekcji zakupienia po trzy stołki do każdej loży.

Porządek i schludność przedewszystkiem! Pasażerowie, jadący rannym pociągiem Nr. 631 do St. Sącza użalają się na zanieczyszczenie wozów. Stanowczo winny władze kolejowe w N. Sączu polecić koniecznie oczyszczenie wozów na parę minut przed oddaniem pociągu do dyspozycji podróżnych. Chodzi o pociąg lokalny!

Ogłoszenia na kjoskach. We wszystkich miastach, gdzie istnieją kjoski inwalidzkie, służą one celom reklamy. U nas rzecz ta jest połowiczna. Gdzieniegdzie lepi się ogłoszenia, jednak faktycznie bezprawnie, bo Magistrat nasz zastrzegł sobie dzierżawę ogłoszeń na kjoskach. Podobno czynsz ma być bardzo wysoki! Czyby nie dało się dojść z tą sprawą do końca, aby kjoski służyły celom reklamy, która niejednokrotnie na murach miasta nie wygląda bardzo estetycznie?

Ceny owoców wobec ogromnego obniżenia cła spadły wszędzie! Niestety nasi kupcy o tem nic nie chcą wiedzieć i drą nadal za sprowadzane owoce niebywale wysokie ceny! Przestrzegamy przeto publiczność, by nie dała się bezprawnie obdzierać i spodziewamy się, że odnośne władze sprzedaż owoców uregulują.

Wybryk natury, świadczący o płodności naszej ziemi można oglądnąć w małym ogródku na poczcie. Oto z jednego kłącza wyrosło tam aż 5 główek kapusty, osadzonych na jednej podstawie.

Nowy kjosk, zbudowany kosztem Tow. naftowego „Limanowa", służący jako transformator już stoi. Aby to była ozdoba miasta wątpimy, jest bowiem za szeroki w stosunku do stanowczo za niskiego chińskiego dachu pagody! Jeśli się już włożyło kapitał, czy nie należało nieco podnieść dachu?

Skarga. Mieszkańcy Wólek skarżą się na opryskliwe zachowanie się sprzedawczyni w kjosku inwalidzkim obok przystanku. Czy na to niema sposobu?

O drogowskazy. Przejezdni automobiliści skarżą się, że drogowskazy nie są oznaczone po obu stronach na skrzyżowaniach, tak iż nieraz przejezdni wskutek omyłki nadrabiają drogi. Jest to rzecz tylko przemalowania!

Zamek królewski wali się! Nowosądeczanie Czy nie wstyd wam, że nasz stary zamek królewski wali się i jest w sposób wybitnie nieestetyczny podpieranym belkami? Wszak mamy Komitet Odbudowy Zamku królewskiego — czas zatem najwyższy, aby o tem pomyśleć!

Trzeci miesiąc wołamy o zegar na stacji kolejowej! Kilkakrotnie pisaliśmy już i wołali o ustawienie w głównym westibulu stacji kolejowej N. Sącz zegara, którego brak daje się w fatalny sposób odczuwać. Jest to sprawa, która zakrawa wprost na skandal,

aby na węzłowej stacji, w czasie ruchu sezonów kąpielowych nie było zegara! Zegar w bocznej poczekalni I i II klasy jest niewystarczającym, gdyż pasażerowie kupują bilety w westibulu i na całym świecie jest przyjętem, że tamże znajduje się główny zegar. Nie mogąc nic wykołatać w N. Sączu, apelujemy do Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej, by zechciała interwenjować! Może wreszcie pomyśli kto o tym fatalnym braku!

Odprawa komendantów posterunków P. P. odbyła się w sali T. W. P. w N. Sączu dnia 27-go bm. w obecności p. starosty dra Łacha i Pow. Komendanta P. P- Wagnera.

Panowie „Piasty" coś piszczą! Dnia 22 bm. w sali „Robotnika" w N. Sączu zwołał p. poseł Potoczek poufne zebranie swych zwolenników. Było ono aż nader skromne, bo złożone z 30-tu mężów piastowych, i to ludzi bez wpływów, którym pan poseł starał się wtłoczyć w głowę tzw. akcję opozycyjną! Że tam na końcu odebrano moc odezw, ze słynną rezolucją „Centrolewu" nie wspominamy, boć jest to nieomal jedyna lektura p. posła.

I w Zbyszycach, gdzie p. poseł w czasie odpustu próbował „wiecować", nie poszło lepiej! Pan poseł krzyczy, że to była contrakcja B. B., ale dalibóg my jako organ B. B. nic o tem nie wiemy! Nikt tam nie jeździł, bośmy mieli zebranie organizacyjne w Podolu-Górowej, nikt nie szczuł ni nikogo nie wysyłał — ino same mądre chłopy dały p. Potoczkowi odprawę. Teraz szuka przyczyny nieudanego wiecu, posądza spokojnych o „kontrakcję", a zapomina sam, że naród ma dość tych bujd awanturniczych!

Panie Pośle — dajcie spokój, i nam i Wam chodzi przecież o naszą całość — nie starajcie się przeto psuć tę robotę, na której i Wam zależy, boć robota ta to siła i potęga naszej Rzeczypospolitej!

Wspaniałe widokówki m. Nowego Sącza i albumy ukażą się wnet w rozsprzedaży! W ten sposób Związek Inwalidów, który wydawnictwo uskutecznia, uczyni zadość życzeniom, by widokówki naszego miasta były prawdziwie artystyczne i ładne.

Prośba konsumentów tytoniowych. Mieszkańcy ulicy Lwowskiej, Naściszowskiej, Zywieckiej i Kosynierów skarżą się na niemożność zakupywania papierosów i tytoniu w piątki i soboty, oraz gazet w niedziele, gdyż okoliczne sklepy tytoniowe są w rękach żydów, którzy sklepów w soboty i niedziele nie otwierają. Czyby nie można uruchomić kjosku u wylotu ulicy Naściszowskiej, który dotąd stoi próżny? Wszak w tem jest również interes monopolu tytoniowego! — Spodziewamy się, że właściwe władze skarbowe raczą wysłuchać prośby konsumentów tytoniowych, którzy przy obecnym stanie w braku tytoniu muszą po tenże biegać aż do centrum miasta!

Patent Nowosądeczanina. P. Ignacy Wilkosz dentysta w N. Sączu uzyskał w Urzędzie patentowym w Warszawie nowy patent, dotyczący łącznika sztucznych szczęk kauczukowych. Wynalazek ten usuwa w sposób wprost znakomity wady sztucznego kauczukowego uzębienia i stanowi faktyczny przewrót w tej dziedzinie. Miło nam jest podać do wiadomości naszych czytelników wynik pracy naszego współmieszkańca.

Komisja badania gospodarki gminnej. Jak się dowiadujemy, ma znaczna część członków Komisji badania gospodarki gminnej w N. Sączu zrezygnować ze swych mandatów z powodu niezwoływania tejże przez przewodniczącego p. Górkę. Komisja ta w okresie trzech lat ostatnich była zwołaną wszystkiego dwa razy. Nie chodzi tu oczywiście o żaden zarzut nadużyć, jednak o kontrolę, którą ustawa przewiduje. Majątek gminny jest duży i należałoby wedle ogólnej opinji niejeden objekt wydzierżawić! Słusznie też na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta krytykował powyższą sprawę dr. Syrop. Spodziewać się też należy, że zarząd miasta nie dopuści do tej ostatecznej demonstracji!

Nasz pierwszy proces prasowy. Dotąd nie mieliśmy procesów, boć nie działamy destrukcyjnie — a tylko czasem wytykamy słuszne błędy. Pierwszym, który nas pozwał, jest p. Węgrzynek, fryzjer — obrażony o artykuł nasz z przed 14-tu miesięcy, gdzie napiętnowaliśmy pewne fakta, dotyczące obrazy urzędników państwowych, zaszłe w powyższej fryzjerni. Mimo, iż chcieliśmy sprawę załatwić ugodowo, zostaliśmy pozwani, bo p. Węgrzynek „nie popuści, choćby miał dom sprzedać" — jak oświadczył. Na razie rozprawę odroczono do dnia 6 października, sala rozpraw nr. 102 — a o wyniku nie omieszkamy dokładnie donieść!

Rozdawnictwo książek ubogiej młodzieży przez Koło Zw. Inwalidów w N. Sączu rozpocznie się 1. IX. i trwać będzie do 15. IX. br. Książki mogą otrzymać dzieci ubogie i inwalidów za świadectwem ubóstwa i poświadczeniem szkoły o pilności danego ucznia. Powyższej szlachetnej akcji należy z całego serca przyklasnąć!

Nowa kronika policyjna. Dzięki objęciu komisarjatu PP. przez p. aspiranta Jackowskiego, który rozumie obowiązek policji wobec prasy — jesteśmy po 7 tygodniach znowu w możności podać naszym czytelnikom kronikę policyjną. Równocześnie pozwalamy sobie złożyć podziękowanie Komisarjatowi PP. za informowanie nas, co za poprzednika p. Jackowskiego niestety nie miało miejsca.

Aresztowanie zbiega z więzienia. W połowie maja b. r. zbiegł z tut. więzienia sądowego zawodowy przestępca Józef Jankowski, który będąc na wolności popełnił szereg kradzieży mieszkaniowych. Po długich i mozolnych poszukiwaniach, został tenże przez miejscowych wywiadowców z p. Onyszką na czele ujęty, a po odebraniu od niego szeregu skradzionych przedmiotów, szczególnie bielizny, oddanym został prokuraturze.

Kradzieże. Dnia 11 bm. zostali przez tut. P. P. przytrzymani i oddani sądowi Szpilowski Wojciech i Szlaga Marjan, którzy dokonali szeregu kradzieży, w tem włamania do Zarządu szpitala powszechnego.

Rozalji Nadel skradziono z niezamkniętego mieszkania na Załubinczu kwotę 200 zł. Sprawczynię w osobie Zofji Spiewakównej przytrzymała tut. Policja, odbierając jej skradzioną gotówkę.

Złodziej okrada nożownika. Dnia 15 bm. został przytrzymanym Jakób Bębenek, znany awanturnik i złodziej, który dokonał kradzieży 200 zł. na szkodę znanego nożownika Kronenbergera. Widać, że ten ostatni poza fantazją nie para się rzemiosłem doliniarskiem!

Sprzeniewierzenie. Dnia 18 bm. został aresztowany Janik Franciszek z Dąbrówki niem. za sprzeniewierzenie kwoty 125 zł. na szkodę p. Florjana Völkera, mistrza piekarskiego.

Zguba. Pinkas Engelhardt, właściciel autobusu zgubił w drodze z Krakowa do Krynicy dwa pakunki. Uczciwy znalazca raczy rzeczy złożyć w Komisarjacie P. P. w N. Sączu.

Nie udało się im! Dzięki energji naszej policji pod nowem kierownictwem, przychwycono dwu kieszonkowców, a to Golonkę Franciszka i Galicę Jana, pierwszego przy kradzieży 76 zł., drugiego 70 zł. na targu. Doprawdy, objęcie kierownictwa przez nowego aspiranta odstraszy niejednego złodzieja od czynu!

Kradzieży pasów transmisyjnych na szkodę fabryki Schöngutta dokonał znany, a aresztowany złodziej Wojciech Migacz z Trzetrzewiny.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

Mr. Witold Reiss, radca wojewódzki. Zarys prawa administracyjnego. Druk Józefa Zawadzkiego, Wilno 1930. Skromne nasze wiadomości wydawnicze ograniczamy do naszego Podhala i ludzi pochodzących z naszych stron. I znowu z prawdziwą dumą przychodzi nam opublikować wydawnictwo Sądeczanina Mra praw Witolda Reissa, radcy wojewódzkiego z Wilna, który wychodząc ze słusznego założenia, że prawo winno być znanem nietylko ukończonym prawnikom, ale i innym pracownikom państwowym, autonomicznym i policyjnym zebrał w swem dziele porozrzucane ustawy, orzeczenia i wzory, aby zaznajomić z tą ważną dziedziną życia w sposób łatwy, przejrzysty i pewny i tych nieprawników, którzy niejednokrotnie radziby dowiedzieć się o przepisach administracyjnych, których brak dotąd skondenzowany dawał się odczuwać. Nic też dziwnego, że szereg ministerstw i województw polecił wymienione dzieło jako podręcznik do studjów dla swych funkcjonarjuszy. Przeszedłszy zasady teorji administracji przechodzi autor do ustroju i zakresu działań władz naszych, uwzględniając oczywiście w pierwszej linji zakres działania władz państwowych I i II instancji. Również szeroko opracowanym jest ustrój i zakres działania samorządu terytorjalnego, a więc Tymcz. Wydziałów Powiatowych we wszystkich naszych b. dzielnicach.

Poważne to dzieło, przynoszące chwałę naszemu N. Sączowi winno się znaleźć we wszystkich bibljotekach oraz winno służyć jako podręcznik dla naszych pracowników państwowych, samorządowych i policyjnych.

St. Kl.

POPIERAJCIE „GŁOS PODHALA"!

Tymczasowy Wydział Powiatowy
w NOWYM SĄCZU.

Nowy Sącz, 27 sierpnia 1930.

L. 5048/I/30.

Ogłoszenie!

Z dniem 1 lutego roku 1931. uruchomi Ministerstwo Spraw wewn. w Państwowej Szkole Higjeny piąty z kolei kurs dokształcenia sanitarnego dla inżynierów.

Na kurs będą przyjmowani zasadniczo kandydaci, którzy wykażą się posiadaniem dyplomu inżyniera z wyższej szkoły technicznej krajowej lub zagranicznej. Kandydaci, niemający tego dyplomu mogą przesłuchać kurs, jednak bez prawa przystąpienia do egzaminu ogólnego.

Opłata za kurs wynosi 60 złotych od osoby. Słuchacze będą mogli w miarę możności korzystać z mieszkania w bursie przy ul. Puławskiej Nr. 91, należącej do Państwowej Szkoły Higjeny.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny (ul. Chocimska 24) do dnia 15 stycznia 1931 r. Termin ten uważać należy za ostateczny, gdyż w razie niezgłoszenia się w wyznaczonym terminie odpowiedniej liczby kandydatów kurs będzie odwołany.

Przypuszczamy, że kursem powyższym zainteresują się nietylko pp. inżynierowie poszczególni, ale co najważniejsze również i poszczególne Magistraty miast i miasteczek powiatu nowosądeckiego. Nie potrzebujemy chyba zwracać na to uwagi, jak wielkie znaczenie należy przypisać akcji rozpoczętej przez Ministerstwo Spraw Wewn. i jakie złe świadectwo tutejsze samorządy wystawiłyby sobie, gdyby z kursu powyższego nie chciał względnie nie mógł skorzystać żaden z inżynierów tutejszego powiatu.

Przewodniczący Tymcz. Wydz. Powiat.
Starosta powiatowy:
Dr. ŁACH.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.